

Skrócony konspekt

Motto

Thomas Hobbes „Mądrość zdobywa się czytaniem nie książek, lecz ludzi” (Lewiatan, str.6)

Wstęp

1. Tematem książki są źródła i przebieg europejskiej drogi rozwoju i powstanie tzw. europejskiego /zachodniego modelu państwa i gospodarki (zamienne, spotykane w literaturze sformułowania: 'jak kształtował się i czym jest Zachód', lub czym jest, a może raczej czym był, „europejski cud”). Pisząc „model” nie mam na myśli jednolitych dla wszystkich państw Europy rozwiązań instytucjonalnych czy jednolitego schematu zmian w procesie ich powstawania. Każdy kraj w Europie szedł – co łatwo wykazać - swoją własną drogą. Pomimo to, nie sposób zaprzeczyć, iż da się wyodrębnić wspólne dla wszystkich krajów Europy cechy ich rozwoju, które powstały tylko w Europie i które trwale zapisały się w jej kulturze i są dzisiaj uznawane za podstawę europejskiej cywilizacji. W tym sensie mówić można o „europejskim modelu”. Tymczasem na tym jego określeniu poprzestaną. Do tej kwestii wrócę później. Co prawda trwa spór o przyczyny i wagę tej – w porównaniu z cywilizacją chińską czy krajami islamu - odrębności, przewartościowywane są poglądy dotyczące wkładu Chin i krajów islamu do cywilizacji światowej, ich relacji z Europą, czy wagi przenikania się kultur, zadawane jest pytanie co Europa zawdzięcza Chinom czy krajom Islamu. I zapewne naukowcy spierać się będą i o inne kwestie. Fakt europejskiej wyjątkowości jest jednak poza poważną dyskusją.

Cywilizacyjna odrębność Europy była, począwszy od XVI w., przyczyną rosnącej, opartej na przewadze technologicznej i militarnej, dominacji Zachodu w świecie. Dzięki tej dominacji Zachód stopniowo narzucał i nadal narzuca światu swoje wartości, instytucje i technologie. Dlatego, po II- j wojnie światowej, możliwe było powstanie zrębów liberalnego, globalnego ładu gospodarczego, i w ograniczonym zakresie liberalnego ładu politycznego, stopniowo następnie rozwijanych i umacnianych. Był to żmudny i jeszcze nie zakończony proces ścierania się różnych wartości i kultur, adaptowania i przetwarzania, a nawet częściowego odrzucania europejskich wzorców. W jego wyniku powstały rozmaite warianty, mniej lub bardziej odbiegające od europejskiego wzorca. Procesu tego nie zmienia ani rosnąca siła Chin, Indii, krajów BRICS, ani powolne zmiany światowego ładu z unipolarnego na multipolarny. Zapewne będą okresy słabnięcia i wzmacniania tego procesu. Trend wydaje się jednak być klarowny.

Globalizacja, homogenizując wartości, style życia, instytucje, wykuwając nowy światowy ład gospodarczy, umożliwiając swobodę przepływu ludzi, kapitału i technologii, rozmywa pojęcie „europejskiego modelu” / „cywilizacji Zachodu”. W tej sytuacji można zastanawiać się, czy warto jest podejmować dyskusję o odrębności Zachodu. Uważam jednak, że pomimo możliwych zastrzeżeń, takie intelektualne ćwiczenie ma sens. Dwa powody wydają się ważne. Pierwszy to fakt, że europejski model istnieje i funkcjonuje ze wszystkimi swoimi zaletami i wadami. Po drugie, żyjemy w okresie spadku znaczenia Europy, utraty przez nią wiary w samą siebie, wiktania się w najrozmaitsze trudne do rozwiązania problemy. Europa sprawia wrażenie zmęczonej, sytej i gnuśnej. Jej przyszłość, zdaniem wielu, wcale nie jest oczywista. Zrozumienie przyczyn tego stanu rzeczy wydaje się i ciekawe, i celowe. Nie jest mi obojętne – tak jak i większości Europejczyków - czy spadek znaczenia Europy będzie postępował, czy nie i czy Europa może odzyskać swoje geopolityczne i gospodarcze znaczenie. Będę przekonywał, że wiele obecnych problemów Europy i jej poszczególnych państw wynika właśnie z właściwości jej historycznie ukształtowanego ustroju, oraz że dalsza jego ewolucja może problemy te złagodzić lub pogłębić.

Jestem też przekonany, i to w miarę upływu czasu, przekonany coraz bardziej, iż większość „zwykłych” Europejczyków nie chce uczciwie spojrzeć na swoją historię - wydają być oni sobą zachwyceni, zachłyśnięci wkładem Europy w światowe dziedzictwo, rozwojem nauki, kultury, rewolucją przemysłową, demokracją, prawami człowieka i chcieliby wyprzeć z pamięci hekatombę I-ej i II-ej wojny światowej, totalitaryzmy, ludobójstwo, nacjonalizm, permanentne wojny, czystki etniczne, kolonializm, gdyby mogli najchętniej wymazaliby ze swej historii I p. XX w. A przecież fenomenalny rozwój nauki, kultury, przemysłu i permanentne krwawe wojny, to dwie strony tego samego procesu - obie się wzajemnie warunkowały i napędzały. Konstatacja ta nie jest bynajmniej nowa, ani odkrywczą, jest jednak często ignorowana, pomijana a nawet fałszowana. Pytania, dlaczego wojny i konflikty były stałą cechą historii Europy, jakie przyczyny doprowadziły do wybuchu I- ej i II-ej wojny światowej i systemów totalitarnych, są równie ważne, a może i ważniejsze niż pytania o przyczyny fenomenalnego rozwoju europejskiej kultury. Odpowiedź na nie jest o tyle trudna, iż krwawe konflikty, wojny, czystki etniczne, grabieże, ludobójstwo są stałym elementem ludzkiej, a nie tylko europejskiej historii. I nic nie wskazuje, aby miało to się zmienić w przyszłości. Historia Europy jedynie wpisuje się w ogólną tendencję. Natomiast jej specyfiką jest to, iż „naturalna”, nieodłączna wszystkim ludzkim społeczeństwom, tendencja do ekspansji i dominacji – w przeciwieństwie np. do Chin - kształtowała się i rozwijała w warunkach permanentnej, opartej na przemocy i współpracy rywalizacji, stałym wyścigu zbrojeń, konkurencji na polu technologii i nauki. Używając współczesnego języka – w warunkach, mniej lub bardziej wolnego rynku polityki, idei, gospodarki, nauki. Rozwinę to w tej książce szczegółowo. Teraz wspomnę tylko, że stało się to możliwe dzięki rozpadowi Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego na gruzach którego powstała unikalna, niespotykana gdzie indziej, mozaika państw, konkurujących, walczących o dominację i zasoby, spajana rzymskim i greckim dziedzictwem kulturowym (rzymskie chrześcijaństwo, myśl grecka, zręby rzymskiego porządku prawnego). Nie jest jasne jak potoczyłyby się losy Europy, gdyby tego spoiwa nie było. Nie zaryzykuję wiele, jeśli powiem, że byłyby to jednak inne dzieje. To wspólne dziedzictwo wytyczało granice Europy, określało wyznawane wartości, pojmowanie świata i kulturowe wzorce i to ono było – jak zobaczymy – jednym z ważnych źródeł dynamiki zmian. W tych ramach upadek struktur państwowych, decentralizacja, tygiel kulturowy, feudalizm, mniej lub bardziej kontrolowany stan anarchii, umożliwiły poszukiwanie rozmaitych wariantów organizacji i stworzyły pole do ograniczonej, jednak napędzającej rozwój, ludzkiej kreatywności.

Bezwzględna, oparta na przemocy, rywalizacja była stałą cechą historii Europy. Jednak, pomimo raz po raz ponawianych prób (Habsburgowie, Ludwik XIV, Napoleon), w Europie nie powstało – tak jak w Chinach - imperium, zdolne do trwałego, a nawet choćby tylko tymczasowego, podporządkowania sobie innych państw. Europa przez wieki była regionem stale i bezwzględnie konkurujących z sobą państw i takim - pomimo istnienia UE – pozostała do dziś, choć dziś ta rywalizacja, naznaczona piętnem II-ej wojny światowej, ma inne wymiary i natężenie. W czasach nowożytnych ta rywalizacja prowadziła do stopniowej centralizacji władzy, mnożenia i wzrostu podatków, zacieśniania kontroli nad społeczeństwami, wyścigu zbrojeń, do powstania państw absolutystycznych, do ich transformacji w państwa narodowe i w końcu do upadku Europy – wojen światowych, czystek etnicznych, ludobójstwa. Z drugiej strony, rywalizacja napędzała rozwój technologiczny i gospodarczy i co ważne, ale niezbyt eksponowane - rozwój technologii wojskowych. Bez militarnej przewagi ekspansja i w konsekwencji dominacja Europy nie byłyby możliwe. Utrzymująca się przez wieki polityczna anarchia i rozdrobnienie, „techniczna” niezdolność rządzących pełnego kontrolowania społeczeństw, stworzyły warunki do swobodniejszej, niż gdzieindziej na świecie, aktywności, jednostek i grup społecznych. Ich naturalny egoizm i kreatywność mogły znaleźć ujście w handlu i rzemiośle, sztuce, w rolnictwie sprzyjały innowacjom i prowadziły do kumulacji majątków, prestiżu i samoorganizacji, stworzyły miasta i rozległe gospodarcze struktury, umożliwiały kulturowy, gospodarczy i militarny transfer między państwami. Szeroko rozumiana kreatywność ideowa, techniczna, społeczna, gospodarcza, jakkolwiek by ją nie określać, jest nieodłączna naturze człowieka i jest ważnym źródłem dynamiki

zmian, jeśli egoistyczna, dążąca do bogactwa, prestiżu władzy, czy zbawienia wiecznego, przedsiębiorcza lub zdolna jednostka uwolniona jest z części społecznych ograniczeń i znajdzie lub zdobędzie przestrzeń do ekspansji / rozwoju, to stanie się ona źródłem mniej lub bardziej ważnych innowacji, które zwrótnie będą zmieniać gospodarkę i państwo. I tak się stało w Europie.

Ten unikalny splot ekspansji, rywalizacji i rzymskiego dziedzictwa stał się wyznacznikiem Zachodu i jego wartości. Jego końcowym etapem były wojny światowe i współczesny demokratyczny kapitalizm. Szczegółowo omówię to w rozdziale 4.

Demokratyczny kapitalizm – powtórzę to raz jeszcze - nie jest narzuconym z góry, wymyślonym w gabinetach, projektem, był wypadkową powojennej geopolityki, silnych, oddolnych presji społecznych, strachu przed komunizmem, reakcją na hekatombę II-ej wojny światowej i sowieckie zagrożenie, był kolejnym etapem rozwoju Europy, współkształtowały go powojenne okoliczności, ale i głęboko tkwiące w europejskiej historii determinanty. Jego zalety są znane – bezprecedensowy dobrobyt (jego ucieleśnieniem jest tzw. „państwo dobrobytu”), krańcowa liberalna demokracja, gospodarka rynkowa, ponad 70-letni pokój (wojnę w Jugosławii uważam za odstępstwo, nieprawidłowość), oraz powstanie unikalnego, niemającego odpowiednika we współczesnym świecie, europejskiego projektu – Unii Europejskiej. Warto zauważyć, że konstrukcja UE jest szczególnie ciekawa – zaprzecza ona całej europejskiej historii, stara się godzić to, co w jej toku nie było nigdy do pogodzenia, zamiast wojen promuje współpracę, zamiast europejskich egoizmów kreśli wizję zjednoczonej Europy. O sprzecznościach demokratycznego kapitalizmu rozmawia się jednak niechętnie, półgębkiem. A byłoby o czym. Dopiero Brexit, kryzys uchodźczy, narastające ksenofobia i nacjonalizmy skłoniły część elit do głębszej refleksji. Obecnie głosów niepokoju jest więc więcej. Teraz tylko zasygnalizuję, że demokratyczny kapitalizm sam siebie krępuje, niekiedy paraliżuje, a w warunkach zewnętrznych presji (sowieckiej, chińskiej, uchodźczej i terrorystycznej) toruje drogę populizmowi i powrotowi do skrywanych, narodowych egoizmów. Nieodłączna temu ustrojowi swobodna, oddolna artykulacja interesów ujawnia trudne do pogodzenia sprzeczności – ścieranie się, kierujących się różną logiką i wartościami grup interesów: polityków, rynków (biznesu) i gospodarstw domowych (wyborców i konsumentów). Konsensus osiągnęty jest w żmudnym procesie wielorakich i czasochłonnych, określonych procedurami, negocjacji, „uśredniających” rozmaite preferencje, prowadzonych pod stałą presją mediów i przy otwartej kurtynie. Jakiegokolwiek zmiany dokonywane są wolno, w mozole, zwykle są połowiczne i spóźnione. Powstanie UE, nierozwiązany problem legitymizacji jej władz, proces jeszcze skomplikowało. W konsekwencji Europa popadła w stan permanentnej niemocy. Jest i drugi powód – wyczerpał się europejski model państwa dobrobytu. Dziś jest on utrzymywany sztucznie, poprzez stale rosnące zadłużenie państw, cięcia wydatków na obronę i napływ uchodźców. Zasadniczą przyczyną jest znaczący spadek wzrostu gospodarczego. Konieczne reformy napotykać na społeczny opór. Do wszystkich tych kwestii wrócę w końcowej części książki.

Paradoksalnie fenomenalny sukces Europy niósł w sobie ziarna destrukcji. Przyczyny są złożone. Sukces Europy był wielokrotnie większy niż wynikałoby to z wielkości posiadanych zasobów i liczby ludności i w jakiejś mierze był przypadkowy (wrócę do tego później). W miarę jak europejski model upowszechniał się (globalizował), tzn. był przejmowany, w tej czy innej formie, przez inne, pozaeuropejskie państwa, stopniowo zaczęły znikać jego przewagi. W liberalnym świecie, następuje szybkie i coraz szybsze upowszechnienie nowoczesnych technologii (także wojskowych), osiągnięć nauki, oświaty i zasad gospodarowania. Konsekwencją tego jest wyrównywanie różnic. Państwa, koncerny, firmy walczą o rynek i zyski nie oglądając się na innych, chcą sprzedać, gdzie tylko się da (okresowo nakładane sankcje nie zmieniają tej tendencji) swoje technologie i produkty, zwiększyć eksport. Logika rynku i konkurencja, nadwyżki kapitałowe wręcz zmuszają zachodnie koncerny do lokowania produkcji zagranicą (offshoring), inwestycji portfelowych i bezpośrednich. W globalnym świecie stopniowo znikają różnice, które zapewniały Europie przewagę i umożliwiły jej ekspansję. Jest to jedna z przyczyn zdumiewającego rozwoju Chin, państw BRICS czy państw Azji

Pd-Wsch. Formułując to ogólniej – Europa stopniowo powraca do właściwego jej, wyznaczonego jej potencjałem miejsca na świecie. Dodatkowo wojny światowe wyczerpały Europę i materialnie, i mentalnie, naznaczyły ją poczuciem winy, obsesyjnym dążeniem do niedopuszczenia do kolejnej wojny i kolejnych totalitaryzmów, pogrążyły w iluzji pokojowego świata. Europa ostatecznie utraciła przewodnictwo na świecie. I rzecz wydawałoby się zaskakująca, wcale nie chce go odzyskać. Z ulgą przyjęła amerykański protektorat, który zapewnia jej bezpieczeństwo, pozwolił na cięcia wydatków wojskowych, redukcję armii, ułatwił budowę państwa dobrobytu, zdjął odpowiedzialność za sprawy ładu międzynarodowego i tym samym ułatwił wycofanie się z polityki. Innymi słowy amerykański protektorat zapewnia większości Europejczyków względnie wygodne życie. Z tego wygodnego życia Europejczycy zrezygnować nie chcą, nawet za cenę przyszłego obniżenia poziomu życia ich dzieci i wnuków.

Europejski model - jego narodziny, dynamika i przyczyny zmian i dzisiejszy kształt interesowały mnie od dawna. Jednak pracę, z różnych, powodów odkładałem. Jednym z nich było intelektualne ryzyko jakie nieodłącznie wiąże się z podjęciem tak rozległego tematu, jego interdyscyplinarnością, złożonością i wreszcie koniecznością przejrzenia rozległej literatury - naukowego dorobku kilku już pokoleń badaczy. Podejmując ten temat, całkiem realne jest ryzyko powierzchowności, ślizgania się po powierzchni faktów, dokonywania pośpiesznych i nie w pełni udokumentowanych uogólnień. Nie sposób być specjalistą we wszystkich dziedzinach. To ryzyko można próbować zmniejszyć przyjmując jakiś klucz, który pozwoliłby uchwycić najważniejsze przyczyn zmian, ich siły napędowe i jednocześnie pominąć mniej istotne fakty.

2. Na początek uwaga wstępna. Uważam, że „europejskiego cudu” nie da się rozpatrywać jako problemu samego w sobie, oddzielając od problemów rozwoju ludzkiej cywilizacji jako takiej. Rozwój Europy wpisuje się w ogólne tendencje tej cywilizacji i choć ma wiele cech unikalnych, to jest tylko jej częścią. Ten trop wydaje się oczywisty, ale wcale nie był i chyba nadal dla wielu badaczy nie jest. Inna rzecz, że w ostatnich latach wahadło przechyliło się w drugą stronę. Eurocentryzm jest przesadnie i niekiedy jednostronnie krytykowany. Jednak ta krytyka raczej skupia się na przewartościowaniu i nawet pomniejszeniu „europejskiej wyjątkowości”, eksponowaniu wkładu Chin i państw Islamu, niż na poszukiwaniu ogólnych determinant rozwoju ludzkiej cywilizacji i powiązania ich z rozwojem Europy. Jak jednak można zidentyfikować te ogólne determinanty ludzkiej cywilizacji? W jaki sposób w ogóle podejść do tego problemu?

Na wstępie przyjąłem, iż punktem wyjścia próby zrozumienia procesu jakichkolwiek zmian społecznych, winien być podmiot tych zmian, czyli konkretni, żyjący tu i teraz ludzie – ich motywacje, konkretne działania jakie podejmują i wobec środowiska i wobec siebie samych, społeczności i struktury jakie tworzyli, ich kreatywność i konsekwencje tej kreatywności – kultura, technologia, idee. Jest to stwierdzenie zdroworozsądkowe, oparte na potocznym doświadczeniu i – wydawałoby się – stwierdzenie, któremu właściwie nie sposób mu zaprzeczyć. Nie jestem tu zresztą oryginalny. Pierwszy jasno sformułował je Weber, potem podjęło je i rozwinęło wielu innych socjologów, między innymi Hayek, Arrow, Homans. Ten punkt widzenia określony został mianem metodologicznego indywidualizmu.

Gigant socjologii Max Weber wprost przyjął, iż to jednostka / jednostki i ich działanie, a nie inne podmioty, są punktem wyjścia i podstawową kategorią socjologii. Weber pomija zachowania ludzi oraz ich i działanie jako takie. Interesują go wyłącznie działanie społeczne, tzn. intencjonalne działanie jednostki odnoszące się do zachowania innych ludzi i na nich zorientowane w swym przebiegu. A jeśli ludzie orientują się na siebie nawzajem mamy do czynienia ze stosunkiem społecznym. Ale jak badać intencje ludzi? Weber zawęził pole badania. Postulował badanie tego co da się „zrozumieć w sposób racjonalny i intelektualnie rozumiały. A to z kolei jest możliwe, jeśli uwzględnimy cel działania („dobrze jest stwierdzić najpierw jak przebiegałoby działanie, gdyby nie wpłynęły na nie irracjonalne afekty, a potem uwzględnić owe irracjonalne czynniki jako

„zakłócenia”). W ten sposób Weber stworzył „typ idealny”, narzędzie analizy stosunków społecznych (jak mi się wydaje, Weber sformułował to co w naukach społecznych było powszechną praktyką, nawet jeśli czyniono to nieświadomie). Poglądy Webera były setki razy opisywane i analizowane, nie ma więc potrzeby jeszcze raz ich powtarzać. Jednak podkreślę, iż w rozważania Webera w księdze I, „Gospodarki i społeczeństwa” (Kategorie Socjologiczne), przy całej ich maestrii, są abstrakcyjne - analizuje on ludzi „jako takich”, a nie „z krwi i kości”, mających konkretne i życiowe potrzeby, które muszą, jeśli chcą oni przetrwać, być zaspokojone. I dlatego w konkretnych analizach, Weber tylko ogólnie i pośrednio do nich nawiązuje. Podobnie jego kontynuatorzy czy badacze weberowskiej spuścizny.

Metodologiczny indywidualizm jest kierunkową wskazówką prowadzenia analizy danego problemu. Aby zrozumieć, przykładowo, jak innowacje i technologia przyczyniły się do powstania „europejskiego cudu”, nie wystarczy - moim zdaniem - stwierdzić, iż takie czy inne wynalazki i technologie powstały i przyczyniły się do cywilizacyjnego postępu, ale należy zbadać jakie motywacje skłoniły konkretnych ludzi do poszukiwania nowych rozwiązań, kto i dlaczego chciał je finansować, dlaczego w ogóle chcieli oni cokolwiek nowego wymyślać, dlaczego przyjęły się i rozpowszechniły, dlaczego powstały i upowszechniły właśnie w Europie a nie Chinach czy w krajach islamu. Wchodzimy tu w sferę ludzkich konkretnych działań, motywacji i decyzji, a także w dziedzinę tak nieprzewidywalną jak ludzki geniusz, kreatywność, przekonania, wiara, irracjonalność. Dlatego ludzkiej działalności nie sposób jest ująć w jakieś deterministyczne schematy. Charyzmatyczne jednostki mogą zmienić i zmieniały bieg historii, niejednokrotnie działały wbrew państwu, jego elitom, strukturom i aparatowi przemocy. Dobitym tego przykładem jest powstanie tzw. cywilizacji osiowych (Jaspers). Jest prawdą, że kreatywność łatwiej ujawnia się w jednych okolicznościach, niż w innych i w zależności od okoliczności może ona ujawnić się lub nie, lub przyjąć rozmaite formy, innymi słowy, że „społeczna przestrzeń”, może skłaniać jednostki do określonego rodzaju działań i zachowań. Ale to, że „może skłaniać” to nie znaczy, że skłania w każdym przypadku i zawsze. Działalność człowieka – podkreślę to jeszcze raz - nie zawsze jest przewidywalna – nawet dla wytrawnych psychologów, i w ostatecznym rachunku zależy od samej jednostki, która myśli, kalkuluje, ryzykuje, podejmuje takie a nie inne decyzje, a niekiedy są to decyzje i działania irracjonalne, godzące w nią samą, podejmowane – wydawałoby się – wbrew jej „obiektywnym” interesom.

Indywidualizm metodologiczny nie jest powszechnie podzielany. Jest to temat poważnego sporu. Część badaczy, zwolennicy tzw. holizmu, utrzymują, że rzeczywistość społeczna jest hierarchiczną całością i że całość jako taka i całości niższych rzędów nie są sumą swoich składających się na nie składników. A zatem procesów społecznych nie da się zredukować do zachowań i działań jednostek. Stąd wniosek, że nie jest możliwe wyjaśnienie prawidłowości społecznych poprzez analizę i zrozumienie działań, zachowań i motywacji konkretnych ludzi - nie są one „sumą” ich działań. W istocie – twierdzą - punkt wyjścia metodologicznego indywidualizmu jest tylko pozornie prawdziwy, gdyż w istocie działania jednostek są zdeterminowane przez rozmaite historycznie wykształcone normy, społeczne struktury / instytucje, obiektywne „prawa” oraz że rozmaite instytucje działają wg własnych prawidłowości i że to one raczej wpływają na zachowania jednostek niż odwrotnie. Punkt ciężkości analizy przeniósłby się zatem na inną płaszczyznę – analizę makrospołeczną, analizę instytucji i praw nimi kierujących.

Być może jednak – w naukach społecznych - jest to spór abstrakcyjny. Jest faktem, że w instytucjach, na różnych poziomach społecznej hierarchii, jednostki muszą podporządkować się obowiązującym tam regułom i że wpływają one na ich zachowania i działania, ale też jest faktem, że jednostki mogą te instytucje wykorzystywać, zmieniać czy likwidować kierując się swoimi interesami i motywacjami. Jest to oddziaływanie dwustronne. Rzeczywiste funkcjonowanie jakiegoś podmiotu jest ich wypadkową. W istocie, w tle sporu, między metodologicznym indywidualizmem a holizmem, stoją poważne pytania przewijające się przez historię myśli

społecznej - pytania o „naturę człowieka”, „naturę stosunków społecznych” i w konsekwencji pytania o mechanizmy procesu dziejowego. Przez wieki pytania te miały abstrakcyjny charakter i abstrakcyjne były udzielane na nie odpowiedzi, ponieważ aż do niedawna brak było pewnych, naukowo potwierdzonych, podstaw, na których można by oprzeć teoretyczne konstrukcje, lub też - jak w przypadku Ojców Kościoła - postaw takich nie szukano, uznając, iż są one już znane i objawione w Piśmie Świętym. Wybitni myśliciele jak Tukidydes, Machiavelli, Hobbes, opierali się na własnych intuicjach i obserwacjach głęboko osadzonych w realiach epoki w jakiej żyli. Rousseau roił o „szczęśliwym dzikusie”. Św. Augustyn opierając się na Ewangelii, w „De Civitate Dei”, Państwo Boże przeciwstawia Państwu Ziemskiemu i ten schemat był powielany przez wieki. Dziś jednak sytuacja jest inna. Ogromny postęp paleontologii, antropologii, socjologii, archeologii i innych dziedzin nauki pozwala już na budowę tych solidnych fundamentów.

Metodologiczny indywidualizm ma jednak swoje „twardą” ramę – jest nią kondycja / natura człowieka. Zachowania i działania ludzi nie są nieskończenie dowolne i zróżnicowane. Ukształtowała nas ewolucja – zatem posiadamy tę samą fizyczną i psychiczną konstrukcję, w gruncie rzeczy, musimy zaspokajać te same potrzeby, kierujemy się podobnymi (to nie znaczy, że identycznymi) instynktami i motywami, rywalizujemy o kobiety, miejsce w hierarchii społecznej, dostępne zasoby, musimy, aby w ogóle przetrwać, żyć w rodzinie i w grupie, współpracować z innymi, bronić „swojej” grupy. Rzecz w tym, że ta „pierwotna”, ewolucyjnie ukształtowana „konstytucja” człowieka „rozmywa się” w niezwykle bogatej, zróżnicowanej i złożonej, przez wieki nawarstwiającej się kulturze, cywilizacji i przyjmuje nowe „kostiumy” i treści. Fakt ten bardzo zaciemnia obraz dziejów i jego zrozumienie. A w dodatku ludzie nauki i kultury mają zdumiewającą zdolność do komplikowania, formułowania kontrowersyjnych i jakże często sprzecznych z sobą hipotez i teorii. Nie dajmy się jednak zwieść. Pod tą barwną powierzchnią kryją się stare instynkty – sex, chęć dominacji i zawłaszczania zasobów, egoizm, preferowanie rodziny (kinship) i instynktowne dążenie do współpracy. Instynkty są te same, ale u poszczególnych ludzi przejawiają się rozmaicie, czasami skrajnie rozmaicie, stąd ta różnorodność działań i zachowań. Sądzę, że ta wspólna ludziom „kondycja” ułatwia lub winna ułatwiać badaczom zadanie, gdyż pozwala wyodrębnić „naturalne” tendencje w ludzkich zachowaniach i ich społeczne konsekwencje. W tym miejscu wchodzimy na niezwykle grząski, teoretyczny grunt – trwający od wieków, spór czym jest „natura” człowieka. Pomimo postępu badań pełnej zgodny w tej kwestii nie ma. Nadal obracamy się w kręgu wielu hipotez. Pole sporu jest jednak z roku na rok ograniczane. Zasadnicze kwestie są już wyjaśnione.

Przełomowe postępy socjologii, antropologii i archeologii w sposób dostatecznie udokumentowany opisały zasadnicze, ewolucyjnie wykształcone, w interakcji ze środowiskiem i z innymi gatunkami, prawidłowości zachowań ludzi, początki ludzkich społeczeństw, ich dynamikę i wykształcanie się ładu (a raczej nieładu) międzynarodowego. Te osiągnięcia mogą być trwałym i naukowo uznanym fundamentem, na którym, unikając subiektywizmu i ideologicznych założeń, oprzeć można dalsze mniej lub bardziej teoretyczne konstrukcje. Współczesne ustalenia pozwalają – przy wszystkich istniejących kontrowersjach i wątpliwościach - określić podstawowe dominanty i uwarunkowania zachowania jednostek i relacji społecznych, takie jak, wspomniane przeze mnie, dążenie do dominacji, konkurowanie, preferowanie związków krewniaczych, antagonistyczna współpraca, altruizm odwzajemniony, presje środowiskowe, walka o zasoby, presja populacyjna. Te ustalenia są uniwersalne, dotyczą wszystkich ludzi i społeczeństw i – choć niestety - cofają nasze rozważania daleko w przeszłość, to takie podejście pozwala nam (a przynajmniej daje szansę) uchwycić zasadnicze linie rozwoju społeczeństw i następnie uchwycić odstępstwa od tych linii i ich konsekwencje właściwe Europie, Chinom, Indiom i krajom islamu.

Otwartym jest pytanie na ile „pierwotne” instynkty człowieka zostały zmodyfikowane, zmienione czy wręcz zastąpione przez nawyki, wartości, zachowania niejako narzucone przez nawarstwiającą się przez wieki kulturę i cywilizację. Jest to przedmiot sporu i prowadzi do zasadniczych pytań o

rolę kultury w ewolucji człowieka i o relacje między jego kulturą a „pierwotną”, ewolucyjnie ukształtowaną naturą. Nie bez znaczenia są ideowe poglądy samych badaczy, przyjęte przez nich wstępne założenia. Będę wracał do tej kwestii.

Zatem cofnąć się trzeba w przeszłość i to głęboką przeszłość, do początków ludzkich społeczeństw i – wykorzystując najnowsze wyniki badań - podjąć próbę opisanie podstawowych, „pierwotnych” determinant ludzkich zachowań – jednostek, grup i społeczeństw i ich konsekwencji. Nie będę jednak zagłębiał się i opisywał problemów, dylematów, dyskusji dotyczących wczesnego okresu ewolucji człowieka. Skupię się jedynie na najważniejszych, dla tematu książki, problemach: życiu jednostki w grupie / grupach w warunkach stałej presji populacyjnej i środowiskowej oraz wzrostu liczebności ludzkich społeczności i wynikających stąd koniecznych, spontanicznie wykształconych adaptacjach - podziale pracy, problemach integracji i sposobach i rozwiązaniach.

Zarysuję – uprzedzając w tym miejscu wyjaśnienia z dalszych rozdziałów książki – podstawowe kierunki mojej analizy. Jej centralnym punktem będzie ukute - przez Williama Grahama Sumnera pojęcie antagonistycznej współpracy (Folkways, 1906 r.). Uważam je za fundamentalne. Antagonistyczną współpracę i jej konsekwencje szczegółowo omówię w rozdziale 1. Sumner zauważył, iż zachowania ludzi nie są przypadkowe, ponieważ muszą oni, aby w ogóle przetrwać, zaspokoić swoje elementarne potrzeby (zdobycie pożywienia, przedłużenie gatunku). Jest zatem rzeczą naturalną, że wybierają najbardziej efektywne, dostępne sposoby działania, które następnie utrwalają się w życiu społecznym. Nie są jednak niezmiennie – w dłuższym okresie czasu, pod presją zmieniających okoliczności, ewoluują. Dalej Sumner wyodrębnił dwa wydawałoby się sprzeczne z sobą zachowania ludzi – permanentną rywalizację (także w ramach tej samej społeczności) oraz współpracę, uznając, że są one z sobą nierozłączne i wzajemnie od siebie uzależnione (antagonistic cooperation). Niejako z natury rzeczy, jednostka konkuruje z innymi o kobiety, miejsce w hierarchii, prestiż, zasoby, a w złożonych społeczeństwach konkuruje we wszystkich niemal sprawach i poziomach. Ale jednocześnie konkurując, chcąc czy nie chcąc, musi stale współpracować z innymi. Człowiek jako jednostka nie jest w stanie sam utrzymać się i przetrwać, musi zatem współpracować i łączyć siły z innymi. Dlatego łączy się w grupy i jest zmuszony ograniczyć swój egoizm, rywalizację z innymi, dążenie do dominacji i stosowanie przemocy, tak aby nie zagrażały one spójności grupy, jej przetrwaniu i w konsekwencji i jego przetrwaniu.

Dodam – Sumner nie rozwijał tego wątku - że to łączenie rywalizacji ze współpracą jest swoistą wybuchową mieszaniną. W warunkach stałych ograniczeń i presji – szeroko rozumiane zasoby nigdy przecież nie były nieograniczone, a wręcz przeciwnie, pręcej czy później w grupie zaczynają się tarcia, walka o przywództwo, miejsce w hierarchii, dostęp do kobiet, pożywienia i innych zasobów, podział wypracowanej nadwyżki. Było to i jest źródło społecznej dynamiki. Społeczna równowaga zawsze była i jest krucha. Rozsadzały ją ambicje, egoizm, interesy i ludzka kreatywność – nieustanne dążenie do poprawy warunków życia i dominacji, które w końcu rozsadzały stary układ sił. Wybuchające raz po raz wewnętrzne konflikty i wojny, prowadziły do ustanowienia nowej równowagi i tak w kółko. Zatem aby utrzymać konieczną do przetrwania grupy integralność i współpracę grupy, konieczne były wewnętrzne mechanizmy (adaptacje) rozładowywania tych napięć. Mechanizmy te, między innymi powstanie hierarchii i klas społecznych, omówię później. W toku ewolucji z natury sprzeczne zachowania „przymusowo stadnych” prowadziły do ustanowienia reguł społecznego porządku, koniecznego do obniżenia poziomu napięć i konfliktów, oraz umożliwiającego kooperację. Antagonistyczna współpraca występowała i w początkach ludzkości i występuje współcześnie i to na każdym poziomie społecznej organizacji. Jest ona – jak sądzę – uniwersalną prawidłowością. Zmieniły się jej formy, ale nie sama zasada.

Kluczowym czynnikiem przyspieszającym zmiany był wzrost liczebności ludzkich społeczności. Liczebność grup łowiecko – zbierackich była ograniczona, jej członkowie znali się, podział ról był jasny, relacje między członkami grupy były osobiste, integracja niemal naturalna, stąd i ich

względnie egalitarny charakter. W miarę wzrostu ich liczebności pojawiały się problemy, których nie sposób było przezwyciężyć tradycyjnymi, dotychczasowymi metodami – problemy zarządzania i integracji złożonych organizmów społecznych. Konieczne były dalsze, mniej lub bardziej świadome, adaptacje – podział pracy, trwałe społeczne hierarchie i nowe mechanizmy społecznej integracji: prawo, religia i przemoc. Wszystko to razem prowadziło do wykształcenia się podstawowego (choć w rozmaitych wariantach) schematu ładu społecznego – państwa arystokratycznego (klasowego). Jest rzeczą zdumiewającą, jak w długiej i złożonej historii ludzkich społeczeństw, pomimo ciągłych zmian, ten typ organizacji społecznej trwał i choć ewoluował to nie zmieniał swej istoty. Schemat ten „przełamany” został dopiero w nowożytnej Europie. I była to jedna z najważniejszych – moim zdaniem - innowacji w historii ludzkiej cywilizacji. Źródła, strukturę i podstawowe mechanizmy państwa arystokratycznego omówię w rozdziale 2. Odwołam się tam do konkretnych historycznych przykładów.

Zasoby i bieżące nadwyżki były – z punktu widzenia potrzeb - zawsze ograniczone (nawet jeśli pominiemy straty spowodowane przez klęski żywiołowe, pandemie i inne plagi). Sytuacje, kiedy były one wystarczające były rzadkie i nie trwały długo. Podział wypracowanej przez społeczność nadwyżki oraz dostępnych zasobów musiał być zatem skomplikowany i nierówny. Powstawało mnóstwo problemów. Ograniczone, dostępne, środki musiały być tak dzielone, aby z jednej strony zapewnić przetrwanie i utrzymanie integralności państwa (utrzymanie władzy, organizacja i utrzymanie armii, sprawowanie kultu i wreszcie zapewnienie zaspokojenia elementarnych potrzeb mieszkańców), a z drugiej, aby umożliwić realizację dążeń i ambicji władców i rządzących elit, ich niepochemowanego pędu do ekspansji, luksusowej konsumpcji i narodowej megalomanii. Brak wystarczających zasobów sprzyjał koncentracji nadwyżek w rękach rządzącej elity, wzrostowi fiskalizmu, eksploatacji poddanych, wprowadzaniu rozwiązań opartych na przymusie, kontroli i sile, skłaniał do wojen i grabieży. Prowadziło to wprost do ustrojów despotycznych, a nawet totalitarnych. I faktycznie w tym kierunku potoczyły się losy ludzkiej cywilizacji. Dążenie do zwiększenia, przez władców i rządzące elity, dochodów jest uniwersalną i ponadczasową cechą dziejów, ich motorem. Nawet demokratyczny kapitalizm ograniczył je tylko w ograniczonym stopniu. Będę o tym pisał później. Kiedy struktury władzy, podziały klasowe, nierówności majątkowe już powstały, ulegały one petryfikacji, utrzymywane były na mocy prawa, obyczaju wreszcie wszechobecną przemocą, odporne były na zmiany i presję, odtwarzały się z pokolenia na pokolenie. Państwo arystokratyczne było „naturalną” konsekwencją koniecznego w rozrastających się społeczeństwach podziału pracy, hierarchii społecznej i nierównomiernej kumulacji gospodarczej nadwyżki. Podział pracy, miejsce w hierarchii, kumulacja nadwyżki wzajemnie się warunkowały. Dostępne zasoby i ekonomiczna nadwyżka nie były na tyle znaczące, aby mogli z nich wszyscy, w jednakowym stopniu, skorzystać.

Ograniczona, ewolucyjnie określona, skala ludzkiego działania, różnice językowe i kulturowe, opieka rywalizujących bóstw, prowadziły do powstania odrębnych, rywalizujących i reguły zwalczających się społeczeństw. Podział „my – oni” stał się stałą cechą ludzkich społeczeństw od czasów najdawniejszych do współczesności. Podział ten przyczyniał się do utrzymania i zwiększenia spójności i integracji społecznej, wyzwalał pozytywne dla danej wspólnoty motywacje, skłonność do poświęceń jednostek na rzecz grupy, jej obrony przed zagrożeniami, udziału w wojnach. Jednak z drugiej strony zwiększał ryzyko nieustannych konfliktów i wojen. Podział „my-oni” jest swoistą ewolucyjną skazą ludzkości. Etnocentryzm (jego współczesną formą jest nacjonalizm) ludzkich wspólnot jest stałą, rzucającą się w oczy i dodam niedocenianą cechą ludzkiej historii. Etnocentryzm był i jest jedną z sił napędzających konflikty i wojny, te przeszłe i te przyszłe. Wiodącą linią międzynarodowego ładu (a raczej międzynarodowej anarchii. Etnocentryzm w jego różnych odmianach, w tym nacjonalizm, także jest trwałą cechą ludzkich społeczeństw).

Wzrost liczebności ludzkiej populacji, stała presja populacyjna, rewolucja rolnicza – powstanie społeczeństw osiadłych, rolniczych i pasterskich, nierównomierność rozwoju, nierównomierny

dostęp do zasobów lub ich wyczerpywanie się w danym środowisku (patrząc z perspektywy, społeczeństwa ludzkie musiały stawić czoła, stresom środowiskowym, katastrofom i plagom), postęp w technikach walki i prowadzenia wojen, zaostrzyły jeszcze wzajemne stosunki między grupami. Grabieże i wojny stały się albo koniecznością, albo łatwym sposobem zawłaszczania zasobów innych, źródłem prestiżu, a nawet warunkiem panowania i przywództwa, przyspieszały wyłanianie się klas i nierówności społecznych.

Konsekwencją antagonistycznej kooperacji, etnocentryzmu, wojen, rywalizacji o zasoby jest immanentna społeczeństwom tendencja do ekspansji i dominacji i ciągłego konkurowania o dostęp do zasobów (rozumianych szeroko, w tym i prestiżu). Jest ona niejako „wbudowana” w struktury społeczne społeczeństw, wzorce zachowań elit, narodową mitologię i prędzej lub później jej konsekwencją były próby podboju lub podporządkowania państw sąsiednich. Jej podstawą jest szeroko rozumiana siła, przede wszystkim siła militarna. Powodzenie ekspansji zależy – w ostatniej instancji – od militarnej przewagi. Osiągnięta przewaga nigdy nie była i nie jest dana raz na zawsze. Jej utrzymanie wymagało i wymaga coraz większych i większych nakładów, poszukiwania i wdrażania nowych technologii, rozległych badań naukowych, ciągłej modernizacji sił zbrojnych. W przeciwnym wypadku danemu społeczeństwu groziłaby katastrofa, a niekiedy i zagłada. Ekspansja każdego państwa, prędzej czy później, napotyka na swoje granice, zderza się z nimi, dostępne rządzącym elitom zasoby nie są przecież nieograniczone. Powstawał wówczas, utrzymywany dłużej lub krócej stan nietrwałej równowagi.

Walka rywalizujących z sobą społeczeństw prowadzi do międzynarodowej anarchii. Żadne z nich nie jest w stanie trwale zdominować wszystkich innych. Zawierane sojusze, podpisywane traktaty, wojenne koalicje są nietrwałe, tymczasowe, „taktyczne”, czas i zmienne okoliczności nadają im nowe treści itd. Historia dostarcza aż nadto dowodów na potwierdzenie tego stanu rzeczy. Ład międzynarodowy jest stale przewartościowywany. Imperia powstawały i znikwały, na ich gruzach powstawały inne i będą powstawać nowe. Stosunki międzynarodowe są zmienne, nieprzewidywalne. Międzynarodowa anarchia jest faktem. Przez wieki tę anarchię próbowano jakoś ograniczać. Ustanawiane były międzynarodowe instytucje, prawa regulujące wzajemne stosunki między państwami, reguły prowadzenia wojny i sposoby traktowania ludności cywilnej itd. Ile były one warte pokazały wojny światowe. Dziś najbardziej skuteczną zaporą jest strach mocarstw przed unicestwieniem świata w wojnie nuklearnej. Walka o dominację przyjmuje więc formy zastępcze: wojen lokalnych, hybrydowych, cyberwojen, walki o światowe zasoby. Niezwykle szybki postęp technologii wojskowych może jednak strach przed nuklearnym unicestwieniem przełamać lub ograniczyć. Zwolennicy tzw. realistycznej teorii stosunków międzynarodowych utrzymują, iż ten stan permanentnej, endemicznej anarchii wyznacza obiektywne reguły zachowania państw. Do dwóch z nich przywiązują szczególną wagę: „security dilemma” i ‘balance of power’. Znajdują one swój wyraz w jakże pojemnym pojęciu „racja stanu”. Dalej powrócę do tego wątku.

Skutkiem międzynarodowej anarchii i ekspansjonistycznych dążeń państw jest nieustający, niekończący się wyścig zbrojeń. Stał się on trwałym elementem ludzkiej historii. Fakt ten ma to rozległe konsekwencje. Zbrojenia są ważną częścią gospodarki każdego liczącego się państwa i istotną częścią badań naukowych. Nowe, wojskowe technologie i nowe rodzaje broni mogą zapewnić militarną przewagę, złamać międzynarodową równowagę, zachęcają do ekspansji, a nawet wojen, te z kolei zmieniają układ sił i tworzą zręby nowego ładu światowego. Rydwan, łuk kompozytowy, strzemię, broń palna i tyle innych przełomowych, zmieniających świat, militarnych wynalazków, łącznie z bronią jądrową, bronią laserową, dronami, tarczami antyrakietowymi, wojną w kosmosie. Jest paradoksem, że ten wyścig i jego konsekwencje przyczyniają się i do rozwoju gospodarki i wzrostu dobrobytu, oraz zmian społecznych, niekiedy wręcz „przeorywających” dane społeczeństwo. Drugą stroną tego procesu jest, iż nowe technologie, wynalazki, środki komunikacji stopniowo upowszechniają się, przenikają do cywilnej gospodarki,

znajdują nowe zastosowania, zmieniają gospodarkę. Wbudowana w życie społeczne ekspansja państw i zbrojenia przypominają spiralę. Jest to jeden z najważniejszych, a może i najważniejszy czynnik zmiany społecznej. Mechanizmy zmiany społecznej omówię w rozdziale 3.

Historia świata – nie sposób temu zaprzeczyć - jest historią nieustannych wojen, krwawych konfliktów, podbojów, grabieży, masowych mordów, przemocy, dewastacji, trudno wyobraźalnych nieszczęść, a wojny i przemoc są najbardziej destrukcyjnym przejawem ludzkich zachowań i ekstremalnym przejawem wszechobecnych konfliktów i sprzeczności społecznych. Pytanie czy wojny współkształtowały świat wydaje się być truizmem. Wojna była i jest stałym i powtarzającym się elementem stosunków międzynarodowych. Wojny (rozumiane nie tylko jako bezpośrednie starcia wojskowe) wywierały i będą wywierać zasadniczy wpływ na zmianę układu sił na świecie, światową gospodarkę i podział bogactwa, a także na funkcjonowanie i ewolucję poszczególnych państw. A jednak historię wojen i przemocy w ogólności najczęściej dyskretnie oddziela się od historii i teorii gospodarki (przykładem mogą być abstrakcyjne teorie ekonomiczne zakładające racjonalność zachowań uczestników rynku), czy historii i teorii ustrojów politycznych. Być może wynika to z rozległości i różnorodności materiału badawczego i nieuniknionej specjalizacji badaczy, a być może dlatego, iż wojny – przy wszystkich zastrzeżeniach – traktuje się jako coś wyjątkowego, jako swoiste odstępstwo do „normalnego” stanu społeczeństw i trendów kulturowych, a nawet jako wynik szaleństwa. Stały się one jakby odrębnymi polami badawczymi. Fakt istnienia wojen przyjmuje się tam jako jeden z wielu faktów, który należy odnotować i opisać. II wojna światowa wydawała się być jakąś cezurą. A jednak raz po raz wybuchają nowe wojny i krwawe konflikty: rozpad Jugosławii, rzezie etniczne w Ruandzie i Kongu, ideologiczne okrucieństwa Czerwonych Khmerów, wojna w Syrii, grabież Krymu i tyle innych. Międzynarodowe instytucje zwykle niewiele mogą, działają za późno, za wolno i rozdierane są wewnętrznymi sprzecznościami. Apele mędrców, kapłanów, polityków, ludzi kultury także niewiele znaczą. Liczy się „realpolitik”.

Przemoc, lęk przed obcymi, niepewność towarzyszą człowiekowi od zawsze. Wspaniałe osiągnięcia nauki i kultury, niebываły postęp gospodarczy nic w tej mierze nie zmieniły, a może nawet jego lęki pogłębiły. Dlaczego nie dziwi nas, że zamykanie drzwi do domu czy samochodu uznajemy za konieczność i oczywistość, dlaczego instynktownie boimy się „obcych”, nocą oglądamy z obawą na nieznanym, dlaczego ogradzamy się od sąsiadów, boimy się oszustwa czy kradzieży, dlaczego nie ufamy innym, bez przerwy wchodzimy w konflikty i spory, a osiągnięcie porozumienia jest tak trudne itd.? I w końcu, dlaczego uznajemy te lęki za oczywiste? Przykłady przeciwne, nie likwidują naszych lęków, obaw i złych doświadczeń. Co najwyżej mówią o przenikaniu w codzienności się dobra i zła. Stosunki społeczne podszyte są brakiem zaufania, obawami, lękami ludzi do siebie wzajemnie. A gdyby zlikwidować policję, środki przymusu i prawo? Czyż nie ziszczyłaby się wizja Hobbesa „walki wszystkich przeciwko wszystkim”, kiedy „życie człowieka jest samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie”? A Hobbes nie doświadczył jeszcze hekatomb I-ej i II-ej wojny światowej, holokaustu, czystek etnicznych, terroryzmu. Co by napisał?

Większość mieszkańców świat z pewnością powiedziałaoby, iż ten obraz jest jednostronny, przeczerwiony, a nawet histeryczny. Przyznałoby, iż wojny zdarzały się i zapewne będą się zdarzać, ale – zaraz dodałoby - dzieją się one gdzieś daleko i nas nie dotyczą i raczej nie będą dotyczyć, a wojny światowe są już niemożliwe, gdyż widmo nuklearnej zagłady skutecznie od nich powstrzymuje i że w końcu, takim czy innym kosztem, konflikty są łagodzone i rozwiązywane. Przeważa pogląd, że wojny światowe i konflikty na szerszą skalę były aberracją, raczej wyjątkiem niż regułą, zakłóceniem cywilizacyjnych trendów, stałego postępu i rozwoju. Przecież na co dzień i przez lata ludzie na przeważających obszarach świata lepiej lub gorzej funkcjonują w zorganizowanych społeczeństwach, pełni w nich rozmaite role, pracuje, zakłada rodziny, wychowuje dzieci, współpracuje z innymi, jest dumna ze swojej kultury, uczestniczy w życiu społecznym, angażuje się w rozmaite inicjatywy, konkuruje z innymi o prestiż, pozycję społeczną, zarobki, odpoczywa i bawi. Konflikty i sprzeczności choć są powszechne i uciążliwe służą raczej

rozwiązywaniu problemów, niż destrukcji itd. A wszystko to w ramach wspaniałych osiągnięć ludzkiej cywilizacji, fenomenalnego postępu nauki, opanowywania sił przyrody.

Oba obrazy są prawdziwe. W historii, w zależności od okoliczności przeważa jeden bądź drugi. Ciemne i jasne strony ludzkiej egzystencji - działań i zachowań jednostek, grup, społeczeństw, państw, mieszają się i przenikają wzajemnie się warunkując i napędzając. Jest to piekielna mikstura, która jest źródłem fenomenalnych cywilizacyjnych osiągnięć, ale i bezprzykładnej destrukcji i okrucieństw ludzkości. W książce będę próbował zrozumieć i wyjaśnić te wzajemne zależności, ich dynamikę, kolejne formy jakie w długiej historii dziejów przyjmują.

Skrócony spis treści

Rozdział 1: Antagonistic cooperation

1. Wstęp: Tomasa Hobbesa walka wszystkich przeciwko wszystkim.

Wizja „społeczeństwa w stanie natury” jako pretekst /punkt wyjścia rozdziału i uzasadnienie, dlaczego opis / analiza podstawowych determinant ludzkich zachowań jest ważne dla zrozumienia mechanizmów „napędzających” ludzką cywilizację. Pomimo niebywałego bogactwa i nawarstwienia przez wieki ludzkiej kultury, „podstawowe” determinanty ludzkich zachowań są w istocie niezmiennie, mogą one być kulturowo zróżnicowane, rozmaicie się przejawiać, ale pod warstwą kultury, czają się te same instynkty, motywacje.

1.1. TH nie opisywał „społeczeństwa w stanie natury” jako takiego, była to swoista „figura retoryczna” krytyki istniejącego społeczeństwa w stanie wojny (Rawls). H. nie miał ani wiedzy, ani próbował go badać.

2. Podstawowe determinanty ludzkich zachowań

2.1. Relacje między ludźmi i relacje między ludźmi i środowiskiem, w którym żyją nie są przypadkowe (Sumner, Bull, Tiger i Fox, Foley), są wyznaczone przez „konstytucję” człowieka, tzn. dążenie do reprodukcji i wychowania dzieci, zdobycie pożywienia, i w końcu do jego przetrwania. Te właśnie relacje tworzą stałe struktury społeczne, wzorce zachowań.

2.2. Życie w małych grupach

2.2.1. Naturalne dążenie do dominacji [Problem zmiany dominantów s.66]

2.2.2. Antagonistic cooperation

1.1.1.1. Hierarchia trwała cechą ludzkich społeczeństw (i naczelnych) [systemy społeczne składają się z hierarchicznych i rank order komórek ⇒ great human invention – the colonies remained linked (Tiger, Fox s.55), dzięki nowym, symbolicznym więziom == role, status, prestiż (Fried)]

2.2.3. Darwinowskie pokręta i regulatory [Singer (The Expanding Circle): kin altruism, reciprocal altruism, group altruism and human ethic]

2.2.4. Dobór krewniaczy (lineage identity)

2.2.5. Ludzie posiadają ograniczoną zdolność utrzymywania relacji z innymi (liczba Dunbara)

2.2.6. Konkurencja stała się cechą ludzkich społeczeństw

2.3. Niedoceniany czynnik – wzrost liczebności ludzkich społeczności [Dunbar - przyczyny i konsekwencje, Życie w małych grupach i wykraczanie poza nie Tiger, Fox 70, van der Berghe]

2.3.1. Utrzymywanie dominacji (powstanie arystokracji) – przymus, prestiż, (Tiger, Fox 58) ⇒ mechanizmy rozbudowy i powielania hierarchii ⇒ attention structure (s.59) == system arystokratyczny jest naturalnym systemem społecznym, bardziej pierwotnym niż demokracja == liderzy są ciągle oceniani – dynamiczne relacje rządzący - rządzeni

- 2.3.2. Problem społecznej spójności [język / obrzędy / religie / moralność / ideologie / kingship]
- 2.3.3. Presja populacyjna == wzrost liczebności i złożoności grup, zaostrenie konkurencji o zasoby, terytorium

2.4. Etnocentryzm

- 2.4.1. Wspólny światopogląd / tożsamość / transmisja kulturowa
- 2.4.2. Dialekty jako forma samoobrony (Dunbar)
- 2.4.3. My – oni (in-group – out-group) zasada organizująca relacje między społecznościami ci (⇒ nieuchronność podziałów etnicznych - liczba Dunbara i jej konsekwencje, sposób życia – stopniowe i powolne różnicowanie)
- 2.4.4. Oznaczanie granic (język, symbole, *mythomoteur*, architektura, ubiór itd.)
- 2.4.5. The Anarchical World
- 2.4.6. Powszechność wojen

Rozdział 2: Państwo arystokratyczne

- 1.1. two-level geopolitical structure of social organization (Mann 195)
 - 1.1.1. Etniczność „pozioma” (arystokratyczna) i pionowa (integrująca różne warstwy społeczne)
 - 1.1.2. Wieloetniczność, synkretyzm
 - 1.1.3. Co spaja grupę rządzącą? [Religia / kultura arystokracji versus masy]
- 1.2. Ewolucja – państwa zmilitaryzowane (Asyria, Rzym)
- 1.3. Teokracja egipska (Paul Johnson)
- 1.4. Jak utrzymać imperium?
 - 1.4.1. Imperatyw centralizacji (Amstrong: rola stolicy i dworu)
 - 1.4.2. Compulsory Corporation: 1/[Military pacification, 2/Military multiplier, 3/Authority and economic value, 4/Intensification of labor, 5/Coerced diffusion], Mann: cztery zasadnicze strategie imperialnej dominacji: 1/rządy przy pomocy klientów, 2/direct army rule, 3/compulsory cooperation, 4/development of common ruling class culture (Mann: nieco inaczej str.231)
 - 1.4.3. Niewolnictwo / jeńcy wojenni / deportacje / okrucieństwo wojenne [lit. W. Scheidel]
- 1.5. Religie i imperia osiowe (Liverani, Reale, Amstrong)
- 1.6. Szczególny przypadek Grecji / Fenicji (Man), Ekologia
- 1.7. Rzym

Rozdział 3: Mechanizm zmiany społecznej

1. Presja populacyjna / plagi / klęski / zmiany klimatu

2. Niepohamowane dążenie do ekspansji

- 2.1. Ekspansja powszechną cechą ludzkich społeczeństw
- 2.2. Ekspansja jest pochodną nieodłącznej człowiekowi potrzeby konkurowania, maksymalizowania własnych korzyści, dążenia do zaspokojenia potrzeb, „walka” konkurencyjna toczy się na każdym szczeblu struktury społecznej [Natura ludzka /? / Waltz, Man and the State, Morgenthau]
- 2.3. Ograniczenia ekspansji
- 2.4. Ekspansja jako przymus kulturowy [król wojownik ...]
- 2.5. Ekspansja jako metoda sprawowania władzy
- 2.6. Ekspansja jako metoda zawłaszczania zasobów
 - 2.6.1. Niewolnictwo
- 2.7. Środki ekspansji: wojny, kryzysy, konflikty

- 2.8. Środki ekspansji: narzucanie reguł ładu gospodarczego
- 2.9. Środki ekspansji: Eliminacjonizm
 - 2.9.1. Pięć głównych form eliminowania innych: 1/przekształcenie, 2/represje, 3/wypędzenie (przesiedlenie) 4/zapobieganie reprodukcji, 5/eksterminacja
 - 2.9.2. Mechanizm prowadzący do ludobójstwa i praktyk eliminowania innych
 - 2.9.2.1. Sprzeczności strukturalne /konflikty interesów
 - 2.9.2.2. Diaspory etniczne jako stałe, potencjalne źródło konfliktów (Żydzi, Ormianie Chińczycy, Hindusi)
 - 2.9.2.3. Napięcie / sprzeczności między państwem terytorialnym i etnicznym (⇒ czystki etniczne)
 - 2.9.2.4. Nacjonalizm jako konstrukt polityczny (⇒ w tym ludobójstwo)

3. Anarchiczny charakter stosunków międzynarodowych

- 3.1. Security Dilemma,
- 3.2. Dążenie do równowagi
 - 3.2.1. System europejski Am. Rozdz. 5
- 3.3. Coalition Politics and Ideology
- 3.4. Rola „siły” w stosunkach międzynarodowych
- 3.5. Macrohistorical proces – rozwój cywilizacji ku Empires of Domination

4. Postęp technologiczny

- 4.1. Kreatywność jest immanentną cechą człowieka
- 4.2. Postęp technologiczny a ekspansja społeczeństw
- 4.3. Technologie „cywilne” [modernizacja gospodarki, państwa, armii]
- 4.4. Nowe technologie wojskowe
 - 4.4.1. Dyfuzja i adaptacja innowacji
 - 4.4.2. Nieustający wyścig zbrojeń
- 4.5. Stałe napięcie między celami: bezpieczeństwem obecnym i przyszłym, wzrostem gospodarczym i preferencjami grup interesu

Rozdział 4: Unikalny Catholic World-System in the Europe

1. Średniowieczne Three Orders

2. Anarchia podstawą europejskiej cywilizacji

3. Fiscal - Military States

- 3.1. Wojny siłą napędową zmian
- 3.2. Pogoń za wzrostem dochodów
- 3.3. Rozrost siły państw
- 3.4. Unikalność europejskich technologii

4. Nieudane próby zdobycia hegemonii: Habsburgowie, Francja Ludwika XIV i Napoleona

5. Punkty zwrotne: 1/ Rozpad jedności chrześcijaństwa, 2/Traty of Westphalia, 3/ idea racji stanu, 4/ idea równowagi państw

6. Absolutyzm

- 6.1. Poskromienie arystokracji

7. Narodziny Europejskich Potęg

8. Siły rozkładu

- 8.1. Laicyzacja chrześcijaństwa I: Kartezjanizm, Humanizm, Oświecenie i ich dekonstrukcja (Ferry)
- 8.2. Laicyzacja chrześcijaństwa II: Kalwinizm / Purytanizm
- 8.3. Narodziny nowożytnej nauki
- 8.4. Rozsadzająca siła kapitalizmu
- 8.5. Postępy wolności [Fromm] \Rightarrow rola chrześcijaństwa [idea wolnej woli, zniesienie niewolnictwa Europejczyków, Kościół nie potępiał handlu, protokapitalizm – gospodarka klasztorna (Kościół był największym posiadaczem ziemskim)], nowa klasa średnia (Wenecja i inne włoskie republiki),

9. Ewolucja ku demokracji

10. Ewolucja ku totalitaryzmowi [Talmon]

11. **Nacjonalizm** / terytorialne państwo narodowe (wynalazek Europy)
 - 11.1. Trzy rewolucje /? /

Rozdział 5: Demokratyczny kapitalizm

Rozdział 6: Perspektywy